

Dr hab. Maria Starnawska, prof. ucz.
Instytut Historii,
Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny
w Siedlcach
mstarnawska@wp.pl

Warszawa, 27.09.2021.

Ocena rozprawy doktorskiej Pana mgra Lecha Łbika pt. „Życie religijne, społeczne i polityczne Prus krzyżackich na przełomie XIV i XV wieku w świetle cudów i kultu błogosławionej Doroty z Mątowów”.

Pan mgr Lech Łbik, autor licznych i cennych publikacji, szczególnie na temat kultury religijnej, podjął temat ważny i interesujący. Do pewnego stopnia temat ten zazębia się z opublikowaną w 1990 r. monografią Stefana Kwiatkowskiego na temat klimatu religijnego w diecezji pomezkańskiej w końcu XIV i pierwszej ćwierci XV w., niemniej jednak są też między obydwoma ujęciami istotne różnice. Kwiatkowski skupił swą uwagę wyłącznie na diecezji pomezkańskiej, ale za to w dłuższym okresie, analizując m. in. religijne echa bitwy grunwaldzkiej czy wojny polsko-krzyżackiej w 1422 r., i wykorzystał znacznie bardziej zróżnicowany zasób źródeł. Łbik obrał za przedmiot analizy całe państwo krzyżackie, natomiast wykorzystał bardziej jednorodny typ źródeł, tzn. spisane w kilku zbiorach cuda przypisywane bł. Dorocie, które wobec tego omówił bardziej wnikliwie, wykorzystując specyfikę tego rodzaju przekazów. Na uwagę zasługuje wykorzystanie rękopiśmiennego zbioru cudów zachowanego w Bibliotece Miejskiej w Norymberdze. Pewnym mankamentem pracy jest brak określenia we wstępie stosunku do monografii Kwiatkowskiego i różnic ujęcia między obu autorami.

Znaczenie podjętego w recenzowanej pracy tematu wynika między innymi ze szczególnego typu świętości, jaki reprezentowała Dorota z Mątowów. Należała do wcale licznej w XIV i na początku XV w. grupy świeckich mistyczek, czasem niskiego pochodzenia, jak św. Katarzyna ze Sieny, często mających za sobą długoletnie pożycie małżeńskie, jak św. Brygida czy Margery Kempe, pustelnic, jak Juliana z Norwich. Ten wzorzec świętości dostępnej przedstawicielkom coraz szerszych kręgów społecznych, będący wynikiem pogłębionej ewangelizacji Europy w XIII w., nie był popularny w Polsce. Jedynym, ale nikłym świadectwem podobnej postawy jest przekaz Długosza o mistycznych przeżyciach mieszczi krakowskiej Weroniki, która jednak nie odegrała istotnej roli w życiu religijnym Królestwa Polskiego, skąd zresztą wyjechała do Wrocławia. Jak słusznie podniósł Autor, porównanie niektórych przejawów kultu bł. Doroty z polskimi kultami pątnicznymi wskazuje na zacofanie

pod względem religijnym Królestwa Polskiego w stosunku do Prus. Warto byłoby zatem badane przez Autora przejawy życia religijnego porównywać nie z Królestwem Polskim, ale z krajami, gdzie działały wspomniane już późnośredniowieczne mistyczki, bowiem to ich działalność tworzy właściwy kontekst dla życia i wczesnego kultu bł. Doroty. Fakt, iż obecnie wszystkie miejscowości, w których mieszkała, należą do Polski, a od 1466 r. do Królestwa należały Gdańsk i Mątowny, nie zmienia faktu, iż Prusy krzyżackie to był jednak kulturowo zupełnie inny obszar, niż Królestwo Polskie. Niemniej jednak przybliżenie życia i kultu Doroty polskiej historiografii jest istotną wartością omawianej pracy.

Cenne jest też wykorzystanie możliwie obszernego materiału źródłowego, wraz z pozostającym w rękopisie zbiorem cudów z Norymbergi, chociaż zawiera on też niektóre cuda znane z innego zbioru oraz z akt niedokończonego procesu kanonizacyjnego. Dobrym pomysłem jest oparcie pracy na głównie na jednorodnym, bardzo bogatym, a zarazem masowym, jak na warunki średniowieczne, typie źródeł, jakim są miracula. Relacje o cudach pozwalają bowiem na wgląd w codzienność, mentalność czy obyczaje ludzi niższego stanu, niż bohaterowie kronik czy żywotów świętych.

Praca składa się ze wstępu, trzech rozdziałów podzielonych na szczegółowe podrozdziały i obszernego podsumowania. Zgodnie z zasadami pisania prac naukowych wstęp służy sformułowaniu problematyki, prezentacji zastosowanej metodologii oraz krótkiej charakterystyce źródeł i literatury przedmiotu. Rozdział pierwszy zawiera analizę źródłową trzech zbiorów cudów bł. Doroty, będący dla Autora podstawą badań. Na szczególną uwagę zasługują tu dwa zbiory cudów sporządzone na użytek klasztorów niemieckich w ciągu XV w. Wynika stąd, że już na początku XV w., kiedy powstał archetyp znanych dziś zbiorów, propagowano kult bł. Doroty w niektórych klasztorach niemieckich. Byłoby ciekawe przyjrzeć się tej sprawie bliżej, bowiem samo przepisywanie i krążenie zbiorów cudów jest przecież dowodem kultu i pokazuje drogi jego transmisji. Warto więc byłoby przyjrzeć się kontaktom klasztorów, które sprawiły sobie cuda bł. Doroty, z diecezją pomeząską czy Prusami, bo mogłoby to pokazać drogi rozwoju kultu kwidzyńskiej rekluzy.

Podział treści między trzy kolejne rozdziały (traktując podsumowanie jako rozdział, bo nim w praktyce jest) nie jest klarowny. Zasadniczo, jak rozumiem, rozdział drugi „Cuda błogosławionej Doroty pod lupą historyka” miał zaprezentować czytelnikowi treść źródła, czyli zbiorów cudów, rozdział trzeci miał służyć analizie tego materiału, zaś podsumowanie zebrać wnioski uzyskane w trakcie tej analizy. Jednak już tytuły podrozdziałów obu rozdziałów wskazują na dublowanie się treści, np. rozdział II, podrozdział 3 – „Analiza socjologiczno-statystyczna pątników do grobu bł. Doroty” i podrozdziały 1 i 2, rozdziału III: „Krań

oddziaływania sanktuarium bł. Doroty z Mątowów” i „Ruch pątniczy i jego konsekwencje dla kraju i Kwidzyna”, czy też podrozdział 5 rozdziału II „W kręgu polityki i wojny” i podrozdziały 3 i 4 rozdziału III: „Bł. Dorota stróżem Kwidzyna i patronką Prus” i „Krzyżacka święta?”. Dalsze fragmenty analizy kwestii poruszanych w rozdziałach II i III zawarte są w podsumowaniu. Taka konstrukcja pracy jest chaotyczna i sprawia, że analiza jednego zjawiska jest rozproszona niekiedy w trzech miejscach, co utrudnia śledzenie wywodów Autora.

Wskutek tej konstrukcji bardzo nieprzejrzyste są rozważania na temat zasięgu geograficznego i społecznego kultu bł. Doroty, rozproszone pomiędzy trzy części pracy i dokonywane przy pomocy ciągłej narracji. Analiza tego, przecież masowego materiału, powinna była być ilustrowana przy pomocy tabel, diagramów i map. Ważne byłoby zestawienie liczebności rozmaitych grup pątników według płci, być może wieku, stanu cywilnego, zwłaszcza ważnego w wypadku kobiet, dla których określał on ich kondycję społeczną, przynależności stanowej i pozycji w obrębie stanu, związku z Zakonem Krzyżackim, a także miejsca pochodzenia. Ponadto ważne byłoby pokazanie liczebności pielgrzymów pochodzących z konkretnych miast, regionów, diecezji czy krajów, co pozwoliłoby przeanalizować natężenie tego kultu w poszczególnych częściach państwa krzyżackiego i ewentualnie poza nim. Czy liczba pątników z diecezji pomezkańskiej, która przecież promowała kult zmarłej w tamtejszej katedrze rekluzy, była większa, niż z innych diecezji w państwie krzyżackim? Szczególnie interesujące są wykazane przez Autora pojedyncze przypadki pielgrzymek z zagranicy (Paderborn, Wittenberga, Śląsk). Z rozdziału źródłoznawczego dowiadujemy się, że rękopiśmienne zbiory cudów bł. Doroty posiadali już w XV w. augustianie w Böödeken koło Paderborn i kartuzi w Norymberdze (s. 17-18). Warto byłoby więc postawić pytanie, jakimi drogami kult nieuznanej przecież oficjalnie za świętą Doroty trafił w te okolice. Czy był to wynik kontaktów handlowych, politycznych czy np. powiązań genealogicznych kogoś z Zakonu Krzyżackiego? Z monografii kapituły pomezkańskiej pióra Mario Glauerta raczej nie wynika, by tamtejsi kanonicy pochodzili aż z tak odległych stron. Ale jest to rzecz interesująca i do wyjaśnienia.

Godna uwagi jest natomiast próba scharakteryzowania pielgrzymów pod względem etnicznym (s. 97-98), chociaż oczywiście trudna ze względu na wieloetniczność państwa krzyżackiego, w którym mieszkali wszak napływowi Niemcy z różnych regionów, używający różnych wersji języka niemieckiego, potomkowie bałtyjskich Prusów, słowiańscy mieszkańcy Pomorza czy ziemi chełmińskiej, a także koloniści z innych krajów, np. z Niderlandów, jak ojciec bł. Doroty. Deklaracje pielgrzymów, że uważają Prusy za swoją ojczyznę, to raczej deklaracja przynależności państwowej, niż przynależności do wspólnoty etnicznej Niemców

zamieszkujących Prusy (bo przecież nie chodzi tu o pierwotnych mieszkańców tego kraju). Autor traktuje mieszkańców ziemi chełmińskiej czy Pomorza Gdańskiego jak Polaków. Zapewne byli wśród nich Słowianie, ale pytanie, czy tych poddanych Zakonu Krzyżackiego na przełomie XIV i XV w. można byłoby określić jako Polaków. Warto pamiętać, że Pomorze Gdańskie przez zagarnięciem go przez Krzyżaków od 1227 do 1294 r. było odrębnym księstwem rządzone przez własną dynastię, zaś od 1294 do 1308 r. stosunki polityczne były tam płynne. Nie sprzyjało to z pewnością wykształceniu się wśród mieszkańców tej dzielnicy poczucia jedności z mieszkańcami innych ziem polskich, chociaż sprzyjała temu przynależność Pomorza do diecezji włocławskiej. Przed przekazaniem ziemi chełmińskiej Zakonowi przez Konrada mazowieckiego jej mieszkańcy nie różnili się w sensie etnicznym od mieszkańców innych ziem piastowskich. Wydaje się jednak, iż prowincja ta była mocno spustoszona przez Prusów, zanim objęli ją Krzyżacy, więc pierwotnych mieszkańców nie było tam zbyt wielu, a sto kilkadziesiąt lat podległości tego regionu rycerzom teutońskim nie sprzyjało przetrwaniu tam świadomości łączności z Polską i języka czy obyczajów polskich. Warto było do badania stosunków etnicznych w państwie krzyżackim włączyć też przeprowadzoną przez Autora w kolejnym podrozdziale analizę imiennictwa pielgrzymów. Godny uwagi jest całkowity brak u nich imion słowiańskich. Jeden Stanisław i czterech Wojciechów, zresztą zapisanych jako Albert czy Adalbert nie dowodzą słowiańskości nosicieli tych imion, gdyż były to w XIV w. imiona ogólnochrześcijańskie jako imiona świętych, gdy przynajmniej wśród imion męskich jest znacząca grupa imion germańskich. Być może relacje o cudach, dość przecież obszerne, zawierają jakieś inne wskazówki, np. informacje o języku składania zeznań, wtręty językowe słowiańskie czy np. właściwe dla języka Holendrów, może przezwiska (np. jakiegoś pielgrzyma może nazywano Polak, Pomorzanin, Kaszuba etc., ale także Holender czy Sasin) czy informacje o jakichś zwyczajach, które można byłoby przypisać konkretnej grupie etnicznej. W każdym razie zasługą Autora jest zwrócenie uwagi na wieloetniczność państwa krzyżackiego i próba przyjrzenia się, jak ta wieloetniczność funkcjonowała w praktyce.

Przy analizie wydarzeń uznanych za cudowne Autor słusznie zrezygnował z prób oceny wiarygodności relacji na temat cudów i prób „racjonalnego” ich wyjaśniania. Jest to zadanie z jednej strony dla teologa, z drugiej – dla historyka medycyny, przeto historyk nie jest tu kompetentny. Natomiast odnotowane i uważane przez współczesnych za cud wydarzenie jest faktem społecznym i kulturowym i jako takie poddaje się analizie historycznej. Warto byłoby natomiast zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt: cuda, które nazwałabym literackimi. Mam na myśli kilka wypadków cudownego ocalenia od spalenia żywcem przez pogańskich rzekomo Litwinów, które miały wydarzyć się między śmiercią bł. Doroty w 1394 r. a 1404 r., raczej

bliżej tej drugiej daty. Owszem, w 1401 r. wybuchło na zarządzanej przez Zakon od układu na wyspie Salin Żmudzi powstanie pogańskich jeszcze mieszkańców tej krainy, ale też trudno sobie wyobrazić, by przebywała tam liczna ludność cywilna z państwa zakonnego, w tym kobiety, jak Małgorzata Melczer ze Świątomiejsca, która miała zostać uratowana z takiej opresji. Natomiast godzi się przypomnieć, że w Roczniku Traski pod r. 1279 i następnie u Długosza jest opisany cud, który miał wydarzyć się po spaleniu żywcem dwóch rycerzy krzyżackich przez pogańskich Litwinów. Jest to jakaś legenda, która została zapisana w XIV w. przez Traskę. Jest więc możliwe, że w państwie zakonnym funkcjonował stereotyp pogańskich Litwinów, którzy palą żywcem chrześcijan, co stwarza okazję do cudownych interwencji Boskich i wobec tego jakieś bliżej nieokreślone zdarzenie zostało zinterpretowane i zarejestrowane w aktach procesowych zgodnie z powszechnym przekonaniem. Może to być podobne do zapisanych w żywotach św. Stanisława i św. Jadwigi niemal identycznych cudów zdemaskowania fałszywej dziewicy, co wygląda także na wątek literacki. Zatem warto było także postawić sobie pytanie, ile z cudownych zdarzeń był powtarzającymi się toposami?

Interesujące są uwagi na temat postawy pielgrzymów doznających cudów. W analizowanych w rozprawie relacjach podkreśla się rolę ufności, jaką pielgrzymi pokładali we wstawiennictwie bł. Doroty. Dość obszerny i ciekawy jest też fragment dotyczący cudów kary, aczkolwiek Autor poruszał się tutaj szlakiem przetartym już przez Stefana Kwiatkowskiego. Dokładniej można było przeanalizować sprawę uzdrowienia osoby szalonej, która była gotowa popełnić samobójstwo. Nie jest jasne, czy ten cud jest traktowany w relacjach jako uzdrowienie z szaleństwa czy też może także jako tzw. cud duchowy, ratujący duszę niedoszłej samobójczynie przed potępieniem za ten grzech. Warto byłoby wykorzystać artykuł Przemysława Pazika, *Opowieść o samobójstwie pewnego rycerza z 26 rozdziału III księgi Kroniki polskiej Mistrza Wincentego*, *Rocznik Antropologii Historii*, 2012, rok II, nr 2(3), który przywołuje też obszerną literaturę przedmiotu na temat stosunku do samobójstwa w średniowieczu.

Stosunkowo mało dowiadujemy się na temat organizacji pielgrzymek i towarzyszących im rytuałów, związku z porami roku czy też okresami liturgicznymi, a także np. sposobu podróżowania (pieszo czy jakimiś pojazdami), długości czy np. praktyki zwanej *mons gaudii*, notowanej w wypadku pielgrzymek do Trzebnicy. Pewien niedosyt budzą też rozważania na temat wotów i „pamiątek” kupowanych przez pielgrzymów, czyli dewocjonałów. Zapewne powodem jest zachowanie się tylko nielicznych takich obiektów, które można byłoby związać z kultem bł. Doroty, ale warto byłoby umieścić je w odpowiednim kontekście. Na temat dewocjonałów i znaków pielgrzymich istnieje wszak bogata literatura,

jak prace Grażyny Nawrońskiej, Moniki Saczyńskiej, Katarzyny Zalewskiej. Mariana Rębkowskiego, Iwony Wojciechowskiej, Henryka Panera czy Stefana Krzysztofa Kuczyńskiego. Można byłoby więc rozważyć, czy produkcja takich obiektów mogła w ogóle odbywać się w Kwidzynie, czy nie wymagało to chociażby sprowadzania niedostępnych tam surowców i czy tamtejsi rzemieślnicy byliby w stanie podołać odpowiedniej liczbie zamówień.

Ważnym problemem jest miejsce kultu bł. Doroty wśród innych kultów w państwie krzyżackim. Wydaje się, iż Autor nieco jednak wyolbrzymia znaczenie tego kultu, dotyczącego wszak osoby niewyniesionej jeszcze na ołtarze, której kult nie mógł więc mieć jeszcze charakteru liturgicznego. Szczególny mój sprzeciw budzi obniżanie rangi sanktuarium św. Barbary w Starogrodzie chełmińskim. Jej kult trwał przecież od połowy XIII w., był utrwalony w historiografii krzyżackiej i propagowany przez wielkiego mistrza Ludera z Brunszwiku, a dotyczył wszak męczennicy czczonej w Kościele. Kult ten legitymizował w jakimś sensie zabór Pomorza i początki władzy Krzyżaków w Prusach, a wzór osobowy św. Barbary odpowiadał wszak na zupełnie inne potrzeby, niż postać bł. Doroty, świętej „zwyczajnej”. Jego znaczenie potwierdza też stwierdzona przez Autora siódma pozycja Barbary w imiennictwie, pozycja nie najwyższa, ale także dowodząca znaczenia tej świętej.

Istotne są rozważania Autora na temat stosunku kultu bł. Doroty do Zakonu Krzyżackiego. Autor jednoznacznie wykazał, iż kapituła pomezkańska bardzo umiejętnie wykorzystywała działalność rekluzy w konflikcie z wielkim mistrzem Konradem von Wallenrode i w czasie intryg towarzyszących wyborowi następcy. Warto uświadomić sobie, że działo się to kilkanaście lat po śmierci św. Katarzyny ze Sieny, która pouczała papieży i zajęła stanowisko wobec wielkiej schizmy. Ta sytuacja spowodowała ambiwalentny stosunek Zakonu do bł. Doroty, co przejawiało się m. in. niewielką liczbą księży wśród pątników. Autor wykazał słuszny krytycyzm wobec niepopartych żadnymi źródłami poglądów o przynależności Doroty do Zakonu Krzyżackiego. Natomiast wątpliwości budzi też zbyt łatwe przyjmowanie poglądu o tym, że uznawano ją za patronkę Prus, skoro pogląd ten pojawia się dopiero w pismach katolickich pisarzy i biskupów w XVII w., gdy wobec katastrofy, jaką było wprowadzenie tam luteranizmu, wszelkie postaci mogące stanowić punkt oparcia dla podtrzymania tradycji katolickiej były pożądane. Nie jest to jednak dowód, że już w średniowieczu uważano ją za patronkę Prus.

Z drobniejszych potknięć warto wspomnieć o sprzecznej w dwóch miejscach interpretacji popularności imienia Elżbieta: na s. 101 w rozdziale o imiennictwie mowa o tym imieniu jako o nowotestamentowym, czyli wynikającym z kultu matki św. Jana Chrzciciela, podczas, gdy na s. 147-148 popularność tego imienia tłumaczona jest popularnością kultu św.

Elżbiety turyngskiej, zgodnie z przywołanym artykułem Udo Arnolda. To drugie wyjaśnienie wydaje się zresztą bliższe prawdy, ale sprzeczność ta wynika z sygnalizowanego tu na początku rozbieżności rozważań pomiędzy różnymi częściami pracy.

Otrzymaliśmy rozprawę interesującą, której największą wartością jest pogłębiona analiza mało dotąd przebadanego źródła i postawienie wielu nowych problemów. Trzeba też wskazać, że Doktorant jest doświadczonym badaczem, autorem wielu cennych publikacji dotyczących kultury religijnej średniowiecznych i nowożytnych Kujaw. Zatem mimo wskazanych tu mankamentów pracy uznaję, iż spełnia ona kryteria ustawowe stawiane pracownikom doktorskim i wnioskuję o dopuszczenie Doktoranta do publicznej dyskusji nad rozprawą.

Dr hab. Maria Starnawska, prof. uczelni